

PAMFLET NA WSZYSTKICH LUDZI (24)

Pan Daniel zaordynował wszystkim bourbona, co uspokoiło nieco Czubatego, a Olimpię wprowadziło w refleksyjny stan, zaczęła bowiem zastanawiać się nad tym, czy to nie jest właściwy moment, by przestać pić i zająć się pracą w Galerii.

Kilka minut wcześniej próbowali się dostać do knajpy Mieszkanie, ale przed kamienicą ścisk był taki, jak wokół Kaaby w Mekce. Dali więc sobie spokój. Czubaty zamierzał porozmawiać z Mężczyzną, ale jak mu wyjaśniono, lipidowe bóstwo pojone jest cały czas alkoholem i rozmowa z nim nie ma najmniejszego sensu. Uzyskanie audiencji graniczy z cudem, bo do Mieszkania trzeba zapisywać się kilka tygodni wcześniej. Zresztą dwójka irytujących wyznawców – niejaki pan Filip i wiecznie smutny Fryderyk – wyraźnie zapowiedziały, że wróg nr 1 Pasterza tłuszczu nie przekroczy progu knajpy.

Czubaty był przekonany, że w Mieszkanu więziony jest Pan Staś, ale dowodów na to nie miał żadnych. Grupki studentów, którzy po godzinnym pobycie w Mieszkanu rozsiadali się w Pięknym Psie, żywo dyskutowały o ostatnich zdaniach wypowiedzianych przez Mężczyznę. Czubatego irytowało to jeszcze bardziej. Może grubas miał talent literacki, ale, doprawdy, taka nieoczekiwana popularność i zachwyty nie mieściły się Czubatemu w głowie.

Pan Daniel ponuro sączył bourbona i wgąbiał się w kościste dłonie Olimpii, która z każdym

łykiem coraz bardziej mu się podobała. Zawsze pragnął dojrzałych kobiet. – Tylko one potrafią dać takiemu gówniarzowi jak ja prawdziwą rozkosz – myślał pan Daniel, a jego wzrok wędrował po ciele Olimpii.

Sytuacja wyglądała beznadziejnie. Czubaty nie tylko stracił Pana Stasia, ale nie potrafił też zlokalizować ustrojstwa. Gdyby je odnalazł, mógłby zlikwidować tłumy przed Mieszkanem, wkroczyć tam i wyzwolić z łap potwora pięknego Pana Stasia. Szukał ustrojstwa wszędzie. Niestety nie znalazł.

Kiedy tak siedzieli i rozmyślali nad marnością egzystencji, bólem wszechrzeczy i wszystkimi tymi rzeczami związanymi z krakowskim spleenem, do knajpy wszedł Fryderyk. Towarzyszył mu rozpromieniony chłopiec o wyraźnej latynoskiej urodzie. Chłopiec z zapalem mówił coś po portugalsku, a Fryderyk odpowiadał mu monosylabami. Zamówili piwo i usiedli przy barze. Pan Daniel natychmiast się ocknął z letargu i nadstawił uszu. Olimpia też jakby się ożywiła. Jedyne Czubaty patrzył na Fryderyka nienawistnym wzrokiem i wyraźnie planował zbrodnię w afekcie. Pan Daniel teatralnym szeptem zapytał, czy ktoś zna portugalski. Niestety nie znał nikt.

Tłum w Pięknym Psie z każdą chwilą gęstniał. Barmani zaczęli zdradzać objawy zaniepokojenia, kiedy coraz większe grupki hipsterów, gejów i feministek zaczęły się pojawiać w sa- +

mym Pięknym Psie, jak i na ulicy Bożego Ciała. Gwar się wzmagał, a Fryderyk, bacznie obserwowany przez pana Daniela, który próbował czytać z mowy jego ciała, sączył piwo i słuchał młodzieńca. Nagle, kiedy gwar w knajpie i na ulicy wzrósł, pan Daniel zdążył uchwycić moment, kiedy Fryderyk jednym haustem dopija piwo i znika w tłumie.

– Co się tam do cholery dzieje? – pytała Olimpia.

– Nie wiadomo – pan Daniel stanął na krześle i próbował zobaczyć coś przez okno.

– I co? – pytała Olimpia.

– Najwyraźniej na coś czekają. Jak boga kocham, wszyscy mają w pogotowiu telefony i wyglądają na to, że będą robić zdjęcia.

– Jak to zdjęcia?

– Pani Olimpio, no normalnie.

– Ja kompletnie nie rozumiem tego świata, teraz wszyscy wszystko fotografują? Po co to komu?

– Dla utrwalenia piękna świata – powiedział pan Daniel.

Gwar narastał. Nagle, gdzieś z okolic skrzyżowania Miodowej i Bożego Ciała, dało się słyszeć oklaski, wiwaty i okrzyki, dołączyły do tego klaksony podenerwowanych kierowców. Raptem ludzie stojący na ulicy, ale także ci przy oknach Pięknego Psa zaczęli robić zdjęcia. – Pięknie to wygląda – pomyślała Olimpia i w tym samym momencie powietrze rozdarł wrzask owacji. To, co ujrzała, nie mieściło jej się w głowie. Podtrzymywany przez czterech młodzieńców, środkiem ulicy kroczył Mężczyzna, był wyraźnie pijany. Olimpia potrafiła to rozpoznać natychmiast, po przekroczeniu bowiem odpowiedniej dawki alkoholu twarz mężczyzny zaczynała przypominać pyszczek chomika. I tak właśnie wyglądał teraz – jak monstrualny chomik, który w każdej ze swych toreb niesie owcę. Ludzie w knajpie zaczęli klaskać na jego widok, blask setek lamp błyskowych powodował, że atmosfera była dziwaczna i surrealistyczna.

– Brakuje tylko kadzielnicy, baldachimu i dzwonów, a mielibyśmy klasyczną procesję.

– Co oni tam wrzeszczą?

– Wodzu, prowadź.

Czubaty ze smutkiem skonstatował, że oto na jego oczach wariactwo krakowskiej młodzieży osiągnęło swój zenit.

Tłum przeszedł i skierował się w stronę placu Nowego. Procesja wyraźnie wiodła do Miejsca na Estery. Wiwaty i okrzyki tylko się wzmogły, kiedy Mężczyznę wprowadzono na plac Nowy. Najwyraźniej turystom znudziło się pożeranie zapiekank.

– Chodźmy do Miejsca – powiedział pan Daniel.

– Lepiej chodźmy do Mieszkania, teraz tam pewnie nikogo nie ma.

– Nikogo poza Panem Stasiem.

Uwolnić Stasia – przemknęło przez myśl Czubatemu i natychmiast powiedział to głośno. Olimpia pomyślała, że może to być jakieś wyjście.

Resztki tłumy wyraźnie się rozpraszają jak poranna mgła. Kiedy doszli do kamienicy nr 6 na Miodowej, zobaczyli, że nikogo tam nie ma. Ostrożnie weszli po schodach i stanęli na piętrze przed mieszkaniem nr 4. Mieszkanie było otwarte, dwie osoby stały za barem, jedną z nich był brodaty młodzieniec w zwiewnej damskiej bluzce i wąskich spodniach. Olimpia miała wrażenie, że już go gdzieś widziała, ale nie mogła sobie przypomnieć gdzie. Czubaty ostrożnie przekroczył próg mieszkania. Dyskretnie dał znak Olimpi, aby zagadała barmanów, a sam bezszelestnie otworzył drzwi do łazienki i po setnych częściach sekundy znalazł się na balkonie. Rozglądnął się i nagle stanął jak wryty. W mieszkaniu naprzeciwko, nieco poniżej poziomu balkonu Mężczyzny, widać było największe, jak sądził Czubaty, cudo wszechświata. Był to Pan Staś. Czubatemu odebrało dech w piersiach, świat zawirował. I wtedy zdarzyło się coś, co strąciło Czubatego w otchłanie piekieł. Do czytającego Pana Stasia podszedł nieznaną Czubatemu mężczyzna i otulił Pana Stasia ramieniem. Czubaty przymknął oczy i zemdlął. ●